Nr. 9 Kraków, czwartek 12 stycznia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę 15 stycznia 1911 o godz. 10 rano
odbędzie się
w sali teatru ludowego przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1) **Znęcanie się nad więźniami politycznymi w Rosyi.**
Referent tow. dr E. Bobrowski.

2) **Sytuacya polityczna w kraju i państwie.**
Referent tow. poseł Daszyński.

Towarzysze! Przyłączmy głos do protestu przeciw okrucieństwom, dokonywanym przez carat na naszych towarzyszach!

Musimy również zająć stanowisko wobec nowego ministerstwa i wobec Koła polskiego, które za tekę ministeryalną wyrzekło się kanałów.

Przybądźcie więc jaknajliczniej na to zgromadzenie!

Komitet krakowski P. P. S. D.

Nowy gabinet a parlament.

Dnia 17 b. m. ma ponownie zebrać się Izba posłów, której przedstawi się odnowiony gabinet bar. Bienertha. Z kół wtajemniczonych w zamiary premiera donoszą, że bar. Bienerth na pierwszem posiedzeniu złoży zwyczajną w takich wypadkach deklaracyę, przyczem wskaże na konieczność rychłego załatwienia terminowych spraw, mianowicie przedłużenia prowizorym budżetowego, umowy z bankiem austryacko-węgierskim, kontyngentu rekruta w połączeniu z nową ustawą wojskową i ewentualnie traktatu handlowego z Serbią. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia znajduje się wprawdzie budżet, ale liczą się z tem, że pierwej odbędzie się dyskusya nad deklaracyą rządu, albo — o ile posłowie zechcą — połączy się dyskusyę nad deklaracyą i nad budżetem w jednę wielką dyskusyę polityczną, co byłoby znaczną oszczędnością czasu.

Dyskusya nad oświadczeniem rządu może przynieść pewne niespodzianki, ponieważ faktem jest że żadne prawie stronnictwo nie jest zadowolone ze składu gabinetu. Wszędzie jest dużo zawiedzionych i wszystkie stronnictwa żalą się, że szef rządu bez zapytania się ich powołał ludzi, którzy nikogo nie reprezentują, względnie że zbytnio forytował pewne stronnictwa ze szkodą innych. W pierwszym rzędzie burzą się Niemcy radykalni (partya Wolfa), którzy zarzucają bar. Bienerthowi, że dwie ważne teki ekonomiczne (koleje i roboty publiczne) wydał Słowianom, którzy w tych działach prowadzić będą politykę skierowaną przeciw „żywotnym interesom niemieckim“, t. j. przeciw posadom uważanym za przywilej Niemców. Poseł Wolf odgraża się, że rozbije związek niemiecko-narodowy, jeżeli nie otrzyma gwarancyi, że dotychczasowy kurs polityczny, kurs zwany „systemem Bienertha“, dozna zmiany, a jako pierwsze ostrzeżenie pod adresem rządu głosi hasło „wolnej ręki“.

Drugą trudność robią rządowi Włosi, którzy domagają się, aby komisya budżetowa jeszcze przed budżetem załatwiła sprawę fakultetu włoskiego. Sprawa ta stanowi obecnie jednę z największych trudności polityki wewnętrznej i już w lecie z. r. doprowadziła do gwałtownej obstrukcyi Słoweńców i do przedwczesnego zamknięcia parlamentu. Wprawdzie Słoweńcy teraz znacznie złagodnieli, czego dowodem są pogłoski o skaptowaniu posła Sustersicza godnością marszałka krajowego Krainy, ale trudność ułagodzenia Czechów leży teraz w braku czasu, który nie pozwala w krótkiej sesyi — w dodatku połączonej z sesyą delegacyi — załatwić ich żądania przed budżetem.

Najdrażliwszą dla rządu kwestyą jest niepewność co do zachowania się Czechów. Z głosów prasy ich wynika, że nominacya Marka ministrem robót publicznych nie skłania ich do zmiany ich polityki wobec rządu; prezes Związku czeskiego poseł Fiedler oświadczył otwarcie bar. Bienerthowi, że Czesi nie obowiązują się do niczego, i nie chciał nawet dać przyrzeczenia, że wobec konieczności terminowych zachowają się neutralnie, tj. przez częściową absencyę od głosowań umożliwią ich uchwalenie. Widoki bar. Bienertha na pozyskanie Czechów stają się tem mniejsze, ile że Niemcy w tej chwili odmawiają przystąpienia do nowych rokowań ugodowych, a interwencya przyszłego namiestnika Czech hr. Thuna napotyka na przeszkody natury formalnej i prawnej.

Wobec tych niepomyślnych perspektyw pozostaje bar. Bienerthowi jedna pociecha: oto na Koło polskie może zawsze liczyć. Spory wewnętrzne Koła nie wpłyną na jego stanowisko służalcze wobec rządu; może p. Stapiński grozić, ale wobec rządu — szczególnie wobec ministra skarbu — zawsze pozostanie uległym; nie zechce bowiem zamykać sobie drogi do pożyczek i koncesyj. Czy prezesem Koła będzie Stwiertnia czy German, czy uda się konserwatystom skorzystać z kłótni demokratów dla osadzenia na stolcu prezydyalnym Starzyńskiego czy Górskiego — to pozostanie bez wpływu na zachowanie się Koła wobec rządu.

Wyrzekłszy się jednego objektu zakłócającego harmonię z rządem, zrezygnowawszy — z deklaracyą czy bez — z kanałów, Koło nie ma powodów do robienia opozycyi, bo przecież Koło nie kieruje się w stosunku swym do rządu względami na interesa kraju, lecz „tradycyą“ i — obawą przed nowymi wyborami.

Sesya rozpoczynająca się 17 b. m. zadecyduje, czy parlament zechce tolerować gabinet manekinów, czy też na trzeciej próbie bar. Bienerth zakończy swą karyerę „męża stanu“.

Przed zebraniem się parlamentu

Wiedeń, 11 stycznia.

Konferencya przełożonych klubów.

Na 16 b. m. godz. 3 po południu zwołana jest konferencya przełożonych klubów parlamentarnych dla ustanowienia programu prac.

Koło polskie.

Koło polskie zwołane zostało na 16 b. m. Na porządku dziennym jest wybór prezesa.

Podana przez „Zeit“ wiadomość znajduje potwierdzenie; mianowicie istotnie podniesiono z poważnej strony kandydaturę posła Germana.

Minister Zaleski w Kole.

Wczoraj wieczorem minister Zaleski przybył po raz pierwszy na posiedzenie parlamentarnej komisyi Koła polskiego i został przez ustępującego prezesa Głąbińskiego powitany i przedstawiony.

Minister Zaleski oświadczył, że świadom jest odpowiedzialności, jaką objął, jako też tego, że Koło polskie w czasie zakończonego teraz przesilenia życzyło sobie innego rozwiązania spraw. Ponieważ jednak nikt z Koła przeciw powołaniu jego na ministra nie podniósł takiego zarzutu, któryby mu uniemożliwił porozumienie z Kołem, ponieważ dalej jest przekonany, że w dotychczasowej działalności nie dał świadomie powodu do nieufności, przeto spodziewa się, że uda mu się uzyskać zaufanie Koła, którego to zaufania bezwarunkowo potrzebuje, by skutecznie bronić interesów kraju w Radzie koronnej. Minister nie chce się obecnie wdawać w omawianie poszczególnych aktualnych spraw politycznych i administracyjnych, podnosi jednak już dziś, że za jedno ze swoich najważniejszych zadań uważać będzie staranie o złagodzenie zaostrzonych niestety w kraju antagonizmów narodowych i będzie się czuł szczęśliwym, gdyby mu się udało podczas swojej działalności do takiego złagodzenia się przyczynić. Sądzi on, że w tym kierunku tem bardziej może liczyć na silne poparcie Koła, że strona polska podnosiła zawsze potrzebę pokojowego współżycia z Rusinami. Spodziewa się, że wszyscy członkowie Koła zechcą go uważać za swego kolegę.

Nad oświadczeniem ministra rozwinęła się ogólna dyskusya, w której wszyscy mowcy bez różnicy stronnictw oświadczyli, iż pomimo, że z obecnej sytuacyi politycznej inne wyjście byłoby pożądane, witają przecież nowego ministra z sympatyą i zaufaniem i gotowi są przyrzec mu poparcie w interesie powodzenia jego działalności.

Stronnictwa wobec rządu.

Praga. Wczoraj odbyło się posiedzenie parlamentarnej komisyi Związku czeskiego pod przewodnictwem dra Fiedlera. Omawiano sytuacyę polityczną i przyszłą taktykę klubu oraz różne nieprawidłowości przy spisie ludności.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że poseł Sustersicz już po raz drugi konferował z bar. Bienerthem. Zdaje się, że konferencya ta jest w związku z sygnalizowaną dymisyą starosty krajowego Krainy p. Szukljego, a dr Sustersicz upatrzony jest na jego następcę.

Proces socyalistów japońskich.

Proces 26 socyalistów japońskich, skazanych już w I. instancyi na śmierć, toczy się właśnie przed trybunałem kasacyjnym w Tokio. Na ławie oskarżonych zasiedli następujący „spiskowcy“: Denjiro Kotoku, doktor i dziennikarz, Sugano, jego żona, K. Takagi, S. Mineo, G. Uchiyama, księża budyjscy, Moritika, C. Numura, R. Furukawa, Z. Neemura, S. Sakibuko, rolnicy, T. Migashita, T. Nitta, G. Okamoto, Y. Miura, mechanicy, H. Naruishi, K. Naruishi, kupcy, dr S. Oishi, lekarz, K. Sakamoto, typograf, Takeda, rzeźbiarz, T. Okabayaski, urzędnik szpitala, K. Okumija, marynarz, M. Matsuo, pisarz, M. Komatsu, restaurator, wreszcie M. Neemi, D. Sadaki, Y. Tobinratsu, bez oznaczenia zawodu.

Oskarżonych broni 12 adwokatów, między nimi posłowie Manai i Uzawa.

Trybunał uchwalił „w interesie publicznego dobra“ (?!) prowadzić rozprawę tajnie. Publiczność dopuszczoną zostanie jedynie do wysłuchania wyroku.

Prokurator żąda dla oskarżonych kary śmierci. Taki też zapewne zapadnie wyrok pod presyą rządu, któremu zależy głównie

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

51)

Pytaniu temu towarzyszyło tak komicznie nieśmiałe i ciekawe spojrzenie, że Witold nie mógł powstrzymać się od uśmiechu.

— Radbym bardzo — rzekł tłumiąc wesołość — wypełnić pańskie żądanie, ale na to nie pozwalają zasady konspiracyi. Musi więc pan darować, że nic nie powiem o miejscu swego pochodzenia i o rodzinie, choć moje nazwisko jest bardzo rozpowszechnionem w kraju i dlatego mało mnie określa...

Ciekawy mieszczuch nie nalegał więcej. Rozmowa zeszła na kwestye polityczne, konstytucyjne, w końcu na socyalizm, którego jakoby Turowicz był cichym, cichuteńkim sympatykiem. Na jakimś miejskim zegarze wybiła dawno dwunasta, gdy wreszcie obaj w najlepszej komitywie pożegnali się na dobranoc.

IX.

Minęło już kilka tygodni od czasu, gdy solidny handlarz win i delikatesów, pan Hilary Turowicz, wrócił z niefortunnej podróży do Zakopanego i żelazną dłonią ujął ster sklepikarskiej nawy. Interes, jak zwykle, szedł dobrze, nawet bardzo dobrze, lokatorzy z domu na Alei Róż, starannie dobierani ze sfer „odpowiedzialnych“, płacili regularnie wysokie czynsze, zdrowie dopisywało, ale mimo to wszystko twarz pana Hilarego wydłużała się co raz bardziej, oczy stawały się z każdym dniem co raz lękliwsze, jakby w ciągłem oczekiwaniu nieuniknionego nieszczęścia. Na zapytania licznych przyjaciół i rzetelnych konkurentów, jak się czuje, odpowiadał zwykle nerwowo: „pod zdechłym psem, drogi panie, pod zdechłym psem!“, ale przyczyny tak smutnego stanu duszy nikomu wyjawić nie chciał.

Podejrzewano bliskie bankructwo, zatarg z „anarchistami“ i t. p. nieszczęścia, nikt jednak nic pewnego nie mógł powiedzieć. Tymczasem pierwsze z tych podejrzeń było zupełnie bezpodstawne, o sprawdzeniu się drugiego nie było mowy, gdyż pan Hilary nigdy nie odmawiał pieniędzy nietylko znajomym z „komitetów“, ale nawet żadnemu z tych licznych opryszków, którzy, najwidoczniej podszywając się pod firmy partyjne, grasowali z drewnianymi browningami po sklepach i burżujskich mieszkaniach. „Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści“ — myślał poczciwy sklepikarz, patrząc na ledwie ostrugane kawałki drzewa, kiepsko imitujące ogromne, przedpotopowe pistolety, i otwierał naoścież ogniotrwałą kasę, w której w tym czasie nigdy nie zostawiał więcej, jak parę rubli. Inne przypuszczenia domyślnych przyjaciół nie sprawdzały się również: interes winny i delikatesowy prosperował bez wstrząśnień, a jego właściciel żył jakoś i nie myślał o Powązkach.

W owym czasie, gdy nietylko kupcy i kamienicznicy, ale nawet arystokracya staroherbowa i wielopałkowa powstała do świętej walki z pogardzanym motłochem w obronie zagrożonej ojczyzny, gdy na pomoc jednym i drugim napływały szare masy tępych urzędniczków prywatnych, rozanielonych a groźnych dziennikarzy polskiej Abdery, mecenasów własnej kieszeni i brzucha, lekarzy chorób wenerycznych, natchnionych kościelnych kaznodziei i czcigodnych kapłanów — w owym to czasie obywatel z Alei Róż nie chciał czy nie mógł brać udziału w powszechnej wojnie idei i ku zgrozie patryotów niczem — prócz miesięcznej składki — nie przyczyniał się do zwycięstwa nad wrogiem. Nawet płeć najpiękniejsza urządzała wieczorki i poranki na dochód Skarbu narodowego, recte na wzmocnienie nadszarpanych Okopów św. Trójcy, na których znowu powiała chorągiew z orłem białym, wysoko trzymana przez „kolegów“ o bezdennych kieszeniach. Skromne bohaterki narodowe, tylko czasami porównywane i porównywujące się do Emilii Plater lub Pustowójtówny, na gwałt uczyły się grać i śpiewać narodowe pieśni i całymi dniami podnosiły tym sposobem aż do wściekłości ducha sąsiadów. Nikt nie wątpił, że ta wzniosła akcya sztuki pogrąży ze szczętem tak barbarzyńskich moskali, jak i przeklętych sługusów żydowskich z P. P. S., S. D. i t. d. Maleńkie, wypieszczone rączki wiernych cór ojczyzny szyły z zapałem jedwabne chorągwie i haftowały na nich groźne napisy: „Za wolność“, „Za wiarę i ojczyznę“, oraz bojowe emblematy, kosy na sztorc, zawiesiste szabliska i długie piki. Jakiż to bohaterski zapał musiał ogarniać niezmierne tłumy na widok tych sztandarów! Pod nimi, na ulicach Warszawy i w kościołach, tysiące zapalonych młodzieńców i poważnych polityków przysięgało w duchu walczyć na śmierć i życie za Polskę wolną i nierozdzielną, od morza do morza. Ręce z utęsknieniem wyciągały się do srebrnych kos, w uszach dźwięczała już pobudka bojowa, przeciągła na apel, a skoczna i radosna — do ataku! „Jeszcze Polska nie zginęła!“... O, jak błogą była wówczas myśl: pro patria mori..., wszystko, wszystko dla ojczyzny!... Tłumione przez tyle lat uczucia wybuchły całą siłą zbolałych a niezłomnych serc.

Ale oto z za rogu ulicy, lub zaraz za progiem kościoła pokazywał się „pan naczelnik“ w otoczeniu kilku żołnierzy eskorty... I czar prysnął. Minęły już chwile pierwszych dni listopada, kiedy wolno było każdemu i wszystkim wykrzyczeć się i wyśpiewać za wszystkie czasy, aż do ochrypnięcia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

na straceniu Kotoku, znakomitego organizatora robotniczego. Nawet rozeszły się już pogłoski, że Kotoku został potajemnie w więzieniu zamordowany. Wiadomość ta jednak okazała się przedwczesną, gdyż przed miesiącem odwiedziła go matka w więzieniu.

Kotoku, pochodzący z protestanckiej rodziny japońskiej, kształcił się we Francyi i dużo podróżował po Ameryce, gdzie w San Francisco zorganizował japońską partyę socyalistyczną. Prócz zdolności organizacyjnych posiada on wybitny talent pisarski i jako taki znany jest w całej Japonii i porównywany z Tołstojem. Wróciwszy do Tokio, postanowił zorganizować partyę socyalistyczną. Urządził on 22 marca 1909 r. olbrzymią demonstracyę w Tokio, znaną pod nazwą „Epizod czerwonego sztandaru". W demonstracyi na sztandarach widniały napisy: „Precz z rządem", „Precz z własnością prywatną", „Komunizm", „Precz z wojną", „Precz z wojskiem", wywołując ogromne wrażenie. Pisma zaś Kotoku zaznajamiały Japończyków z naukowym socyalizmem.

Ta właśnie wybitna działalność organizatorska i pisarska Kotoku była głównym powodem skonstruowania procesu „spiskowego", za pomocą którego chciano się go pozbyć. Przytem Kotoku, zdając sobie sprawę z karykaturalnego ustroju konstytucyjnego w Japonii, zalecał robotnikom „bezpośrednią akcyę". Z tego wszystkiego skorzystał rząd, aby go usunąć.

Pisma japońskie stoją po stronie oskarżonych; „Mainichi", wielki dziennik w Osaka, centrum japońskiego przemysłu, pisze odważnie, że „cały ten spisek został sfabrykowany przez policyę!"

W taki więc barbarzyński sposób rząd japoński chce zgnieść ruch socyalistyczny. Wyrok śmierci na oskarżonych — taki zdaje się wobec presyi rządu japońskiego zapadnie — będzie jednym jeszcze faktem teroru rządu, stającego zawsze w obronie kapitalistów przed żądaniami proletaryatu.

Z literatury politycznej.

Władysław Studnicki: „Sprawa Polska". Poznań, 1910. Nakładem księgarni Zdzisława Rzepeckiego.

Olbrzymi tom o prawie 600 stronach, poświęconych charakterystyce kwestyi polskiej od czasów jej powstania w epoce rozbiorowej aż do chwili dzisiejszej. Autor omawianej pracy — oryginalny publicysta, zajmujący stanowisko samodzielne, gdyż w żadnej partyi nie mógł się zmieścić — wychodzi ze stanowiska, że Polska, jakkolwiek została wykreślona z liczby państw samodzielnych, nie przestawała nigdy być czynnikiem w polityce międzynarodowej. Jednocześnie interesy Polski od stu lat przeszło znajdują się w antagonizmie politycznym względem Rosyi, która zagarnęła 80% terytoryum dawnej Rzeczypospolitej, gdy na zabór pruski i austryacki przypada zaledwie po 10% obszaru dawnej Polski. Wychodząc z tego stanowiska, p. Wł. Studnicki czyni dość szczegółowy przegląd dziejów porozbiorowych kraju. Zatrzymuje się na wstępie nad genezą upadku państwa polskiego i dowodzi, iż spowodował go jedynie zbieg nieprzyjaznych konstelacyj politycznych, poczem przechodzi do oświetlenia ze swego punktu widzenia poszczególnych okresów życia narodu polskiego od pierwszych odruchów walki o niepodległość aż do ostatniej rewolucyi. Powstanie kościuszkowskie, próby odbudowania państwa polskiego w latach 1795—1815, dzieje królestwa kongresowego, powstania 1831 roku, akcyi i reakcyi od r. 1831 do wojny krymskiej i podczas tej ostatniej, powstania 1863 r., wreszcie okresu od ostatniego powstania aż do wojny japońskiej — wszystko to zostało zobrazowane przez p. Studnickiego z uwypukleniem najdrobniejszych faktów, świadczących o nieprzejednanym antagonizmie Polski a Rosyi. Uzbrojony w ostatnie zdobycze polskiej wiedzy historycznej, opierając się na najnowszych badaniach źródłowych, p. Studnicki gromadzi argumenty o znacznej sile przekonywującej, przeplatając je trafnemi uwagami, nieraz bardzo oryginalnemi.

Ostatnie rozdziały książki p. Studnickiego wkraczają w dziedzinę zadań praktycznych polityki ogólno-narodowej w chwili obecnej. Poddaje on ostrej krytyce działalność i ideologię poszczególnych grup partyjnych, zastanawiając się głównie nad losami idei niepodległości i walki z Rosyą w przeobrażeniach programowych stronnictw polskich. Zwłaszcza ujemnie wypadł u p. Studnickiego obraz stopniowego nikczemnienia narodowej demokracyi, która była (w swej grupie kierowniczej) „stekiem ludzi ograniczonych pod względem politycznym, kierowanych przez sprytnych, bez myśli narodowej i sumienia intrygantów". Ostatni rozdział pracy p. Studnickiego zajmuje się pytaniem „gdzie wyjście?" P. Studnicki dowodzi, że bez bytu niepodległego przekształcimy się powoli w piąty stan Europy i Ameryki, w jakiś lumpenproletaryat zwyrodniały. Dlatego wszystkie usiłowania Polaków powinny być skierowane do odzyskania niepodległości państwowej, co znaczy do walki z Rosyą przedewszystkiem. Postulat autonomii Królestwa Polskiego jest absurdem, gdyż nie ma i nie może mieć żadnych szans urzeczywistnienia. Tylko rozgrom Rosyi w nadchodzących kataklizmach międzynarodowych może przynieść Polsce wyzwolenie i do czynnego skorzystania z takiego rozgromu nawołuje p. Studnicki.

Dzieło omawiane posiada wszystkie cechy dotychczasowych prac p. Studnickiego: bezwzględną szczerość w wypowiadaniu głęboko odczutych przekonań, lubowanie się w przejaskrawianiu sądów, dużo elementu czysto osobistego, pewną chaotyczność wykładu. Z tem wszystkiem jednak praca jego, jako objaw budzącego się u nas krytycyzmu politycznego, nielitościwie demaskującego nicość programów i czynność partyj, uznających siebie za par excellence „narodowe", może przynieść znaczną korzyść. Sfery bowiem, dla których jest przeznaczona, sfery demokracyi mieszczańskiej, mogą się z niej dowiedzieć bardzo wielu nowych dla siebie rzeczy. Należy żałować, że wyborcy nie postarali się o nieco sumienniejszą korektę dzieła. Jest ona wprost skandaliczna. *St. O.*

Przegląd społeczny.

Baczność stolarze! Pracownia stolarska p. Majchra w Tarnowie została zbojkotowana przez organizacyę z powodu niesłusznego wydalenia dwóch robotników i z powodu niehygienicznego lokalu warsztatu. Niechaj tam żaden zorganizowany robotnik stolarski pracy nie przyjmie!

W organizacyi robotników drzewnych w Nowym Sączu, po wygranej w roku ubiegłym walce cennikowej, nastąpiła pewna stagnacya, która spowodowała nieprzestrzeganie cennika przez niektórych pracodawców. To przyspieszyło zwołanie walnego zgromadzenia grupy, na którem wszystkie te sprawy omówiono, a zarazem dokonano wyboru nowego wydziału, w skład którego weszli: tow. Karpiński, przewodniczący, Szatyński, zastępca, Śledź, kasyer, nadto Kmiecik, Arbeitsmann, Majoch. Następnie stosunki panujące po pracowniach omówili tow. Karpiński, Śledź i Szatyński, tow. Śliwa wykazał konieczność prac około rewizyi cennika, a tow. Schiffler wskazał, jakimi środkami powinno się dążyć do stworzenia silnej organizacyi i wywołania solidarności zawodowej, które powodują lepsze warunki pracy, płacy i bytu.

KRONIKA.

Kraków, 11 stycznia.

Nieszczęsny Petelenz! czyli: O jeden dzień zapóźno! Dzisiejszy „Czas" poranny zamieszcza następujący telegram:

Ministerstwo marynarki?

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. fr. Presse" donosi, że budżet marynarki składać się będzie z trzech rodzajów wydatków:

1) Ordinarium, które wyniesie 62 i pół miliona.

2) Extraordinarium, które wyniesie 6 i pół miliona.

3) Nadzwyczajny kredyt na budowę okrętów, który na ten rok wynosi około 60 milionów.

Razem więc budżet marynarki wynosi 125 milionów.

Wobec tak szybko rosnącego budżetu w kołach wojskowych rozważają usamoistnienie marynarki przez zamianę sekcyi marynarki w **osobne ministerstwo.**

Jaka szkoda, że wiadomość ta przyszła o jeden dzień zapóźno! Dzień przedtem zgodził się p. Petelenz przyjąć posadę inspektora szkół realnych. Gdyby o jeden dzień wcześniej był się dowiedział, że ma być utworzone ministerstwo marynarki, nie byłby się dał tak „wykiwać"... Wszak ministerstwo marynarki wprost jakby dla niego stworzone! Czy nie zasłużył sobie rzetelnie teki marynarki? Czyż nie jest pierś jego skrojona nie na miarę inspektora, ale admirała?

Może się jeszcze p. Petelez rozmyśli i, zrywając umowę o posadę inspektora, zażąda dla siebie teki ministra marynarki. Naturalnie, konnej.

Wykłady polityczne „Głosu narodu". „Głos narodu" ma niewybrednych czytelników: może ich karmić wszelką plewą. Więc w artykuliku „Polscy eks ministrowie" czyni z Madeyskiego (który był ministrem oświaty podczas koalicyi) eks-ministra skarbu...

Wśród eks-ministrów dla Galicyi wylicza... hr. Chołoniewskiego, dodając dalej, już zgodnie z rzeczywistością, iż pełni on urząd dworski ochmistrza.

Ów Chołoniewski ma, zdaje się, wyobrażać Chłędowskiego, który piastował był ową tekę, a którego w spisie „Głosu narodu" niema.

Ilekroć „Głos narodu" wyrusza z jakiemiś informacyami — zawsze przypomina się mimowoli przysłowie o tym Marcinie, co uczył Marcina...

Nowiny krakowskie.

Rozszerzenie linij tramwajowych zacznie się na wiosnę. Na pierwszy plan pójdzie ułożenie drugiego toru do rogatki zwierzynieckiej, przeprowadzenie linii przez dalszą część ul. Starowiślnej do nowego mostu na Wiśle, wybudowanie linii do Łobzowa (do szkoły kadeckiej) i tor do nowego dworca towarowego na Krowodrzy.

Wykład ks. Zimmermanna, pierwszy po świętach, miał się wczoraj odbyć w uniwersytecie, ale został odwołany z powodu „chwilowej niedyspozycyi" autora „Mojej pani".

Szopka krakowska. Wobec zupełnego od kilku dni braku miejsc na szopkę krakowską „Zielonego Balonika" odbędą się dalsze przedstawienia w dniach 18, 21 i 24 b. m. Po zaproszenia i bilety, na które popyt jest już bardzo znaczny, zgłaszać się można w cukierni p. Jana Michalika, Floryańska 45.

Kronika karnawałowa. Bal krakowskich robotników stolarskich, tapicerskich i szczotkarskich odbędzie się w sobotę 14 stycznia w dużej sali „Sokoła". Muzyka wojskowa. Tańce prowadzić będzie znany wodzirej p. Oskar Doening. Kwiaty i ordery kotylionowe na miejscu. Wstęp od osoby 1 K 20 hal, bilet familijny na 4 osoby 4 K. Stroje spacerowe. Początek o godz. 8 wieczorem. Czysty dochód na fundusz emerytalny stowarzyszenia.

Staraniem Towarzystwa Domu Robotniczego w Podgórzu odbędzie się doroczna zabawa ludowa w sobotę 14 stycznia w obu salach Domu Robotniczego (Podgórze, plac Serkowskiego l. 11). Początek o godz. 8 wieczorem. Tańce prowadzić będzie p. Edward Bobulski. Bufet we własnym zarządzie. Dochód na cele Tow. Domu Robotniczego w Podgórzu.

Koncesye szynkarskie w gminach podmiejskich. Komisya dla przemysłów koncesyonowanych na posiedzeniu z 10 b. m. przeprowadziła dyskusyę ogólną nad podaniami o koncesye szynkarskie w gminach przyłączonych i wysłuchała opinii radców miejskich, wybranych z nowych dzielnic miasta co do osób, o koncesye się ubiegających. Dalsze obrady nad powyższą sprawą odbędą się na najbliższych posiedzeniach.

Licytacya pałacu Spiskiego po unieważnieniu poprzedniej odbędzie się z końcem b. m. na żądanie wierzycieli, w pierwszym rzędzie Banku hipotecznego.

Ze spisu ludności. Największym „domem" w Krakowie jest więzienie św. Michała, w którem mieszka 400 ludzi, z czego 95% przypada na obcych, a 5% na mieszkańców Krakowa.

Sprawozdanie radzieckie składał w niedzielę 8 stycznia tow. dr Bobrowski w sali „Sokoła" podgórskiego wobec 250 wyborców i robotników. Na wiec przybyli również burmistrz Maryewski i radni inż. Rolle, dr Emilewicz, prof. Przybylski, Gadomski, Grzędziel. Zgromadzenie zagaił tow. Jaworski, który też został wybrany przewodniczącym wraz z tow. Packanem i Kuligiem.

Tow. dr Bobrowski w dwugodzinnym referacie przedstawił rozwój gospodarki miejskiej i omówił zamierzone inwestycye, jak budowa wodociągu, skanalizowanie i uregulowanie miasta, wybrukowanie ulic i t. d. Szczegółowo skreślił swoje zabiegi w sprawach dotyczących warunków pracy robotników miejskich, zwalczania drożyzny, objęcia przez miasto wywozu popiołu i śmieci, sanitarnej rewizyi mieszkań suterynowych wogóle, a stróżowskich w szczególności, jak również w sprawie zwalczania alkoholizmu, przyczem powołał się na cały szereg uchwał Rady, powziętych na jego wniosek.

Wkońcu omówił sprawę przyłączenia Podgórza do Krakowa. Oświadczył, iż z powodów narodowych jest zwolennikiem przyłączenia, należy jednak dobrze zbadać wszystkie względy natury gospodarczej, by gmina i jej mieszkańcy nie ponieśli szkody. Sprawa dla Podgórza nie jest nagłą i przed decyzyą należy wykonać niezbędne inwestycye, by Podgórze w chwili przyłączenia miało wszystkie potrzebne urządzenia.

W szczególności nie mogą się spieszyć robotnicy, którym Wielki Kraków da tylko większą drożyznę, zwłaszcza mieszkań, a odbierze prawo wyborcze. W Podgórzu — jak i w innych gminach — mają bowiem prawo wyborcze wszyscy opodatkowani, a więc wielu robotników jak: kolejarze, tramwajowcy, woźni itp., podczas gdy w Krakowie cenzus podatkowy jest wysoki. Gdybyśmy więc mieli iść do Krakowa, musimy najpierw widzieć uchwaloną przez krakowską Radę miejską i sejm reformę wyborczą do gminy i wiedzieć jakie prawa zdobędą robotnicy w Wielkim Krakowie, jako równoważnik ciągle rosnących ciężarów. Od szeregu lat reforma wyborcza jest „w toku" i nie posunęła się naprzód; obietnice p. Lea nas nie pociągną, gdyż obawiamy się, że nim reforma stanie się ciałem, p. Leo będzie w Wiedniu. Decyzyę w tej sprawie musimy więc odłożyć na później.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos: inżynier Rolle, burmistrz Maryewski, dr Emilewicz, poczem na wniosek tow. Wilczyńskiego uchwalono przyjąć sprawozdanie do wiadomości i wyrazić tow. dr Bobrowskiemu podziękowanie za skuteczną pracę.

Wychodźtwo do Argentyny. W celu zbadania widoków dla wychodźców w Argentynie, a szczególniej czy i ewentualnie na jakich warunkach dałoby się skierować tam część wychodźtwa sezonowego naszych robotników rolnych tak, aby ci udawali się tam po tutejszych żniwach a wracali na wiosnę, postanowiło Polskie Towarzystwo Emigracyjne wysłać w podróż informacyjną do Argentyny specyalnego delegata w osobie p. Romana Jordana. P. Jordan wyjeżdża z Tryestu już w dniu 12 b. m.

Transporty więźniów. Więźniowie skazani przez sądy krakowski, rzeszowski, jasielski i wadowicki będą odtąd odsyłani dla odsiedzenia kary do więzień czeskich w Pradze i Pilznie, a nie do Wiśnicza, do którego na odwrót przysyłani będą więźniowie czescy. Z Krakowa odszedł już pierwszy transport 2 więźniów do Pragi i 7 do Pilzna.

Kalectwo przy pracy. W fabryce Frindera na Półwsiu Zwierzynieckiem spadła ciężka beczka robotnikowi Janowi Zionkowi na prawą nogę i zmiażdżyła mu udo. Zionka przewieziono do szpitala, gdzie amputowano mu nogę.

Włamania się do sklepu Brandeisa przy ul. Grodzkiej l. 61 dokonali nieznani sprawcy w nocy z 9 na 10 b. m., wyrządziwszy szkodę na 1000 K.

— **Z teatru miejskiego.** W krotochwili Vebera i Hennequin'a: „Noblesse oblige" grają pp.: Jarszewska, Łomska, Słubicka, Zarzycka, Górska, Borzewska, Kopczewska, Leszczyński, Mielnicki, Siemaszko, Jednowski, Marjański, Kosiński, Szymborski, Puchalski, Bojnarowski, Senowski, Jarmiński, Wojnarowski, Judeyko, Miedniak, Miarczyński.

— **Scena Robotnicza w Krakowie** uprasza wszystkich towarzyszów i towarzyszki, którzyby chcieli otrzymać rolę w sztuce Hauptmanna „Tkacze", o przybycie we czwartek 12 b. m. o godz. 7½ wieczorem do lokalu stow. „Promień" (Senacka 6, II. p).

— **W „Spójni"** (Krupnicza 4, I. p) odbędzie się 13 stycznia o godz. 7½ wieczorem odczyt dra Józefa Drobnera p. t. „Stosunek młodzieży żydowskiej do społeczeństwa".

— **J. Słowacki jako Druid.** Pod tym tytułem Cezary Jellenta wygłosi dwa odczyty w sali starego teatru dnia 16 i 18 b. m., to jest w poniedziałek i środę o godz. 6 wieczorem. W odczytach tych prelegent zamierza wyłożyć pogląd swój na ustrój poetycko filozoficzny Słowackiego i zbudować syntezę i ewolucyę poety na całkiem odrębnych i nowych danych. Tytuły poszczególnych odczytów brzmią: 1. „Druidyczna istota twórczości Słowackiego". 2. „Król duch jako syn Druidów".

— **W cyrku Edison** atrakcyą programu od piątku 13 b. m. do czwartku 19 b. m. będzie obraz p. t. „Latude", dramat historyczny z czasów Ludwika XIV., zdjęcie artystyczne N. G. Fagota. Reszta programu składać się będzie ze zdjęć przeważnie o treści pouczającej i humorystycznej.

— **Miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe** potrzebuje buchaltera obeznanego z korespondencyą polską i niemiecką (znajomość innych języków pożądana), którzyby mógł zarazem spełniać obowiązki sekretarza kancelaryi i prowadzić księgi inwentarza. Posada ma być nadaną na razie prowizorycznie za wynagrodzeniem i wypowiedzeniem miesięcznem. Płaca około 150 do 200 K miesięcznie. Zgłoszenia w dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, ul. Franciszkańska 4.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Środa: „Paweł I.".
Czwartek: „Pan de Pourceaugnac" i „Konkurs".
Piątek: „Paweł I.".

— **Repertuar teatru ludowego.**
Środa: „Krowoderskie zuchy".
Czwartek: „Krowoderskie zuchy".
Piątek: „Porwanie Sabinek".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek o godz. 7 wieczorem: dr F. Koneczny: „Przebudzenie Słowiańszczyzny" (z cyklu: „Wiek XIX.").

Nowiny lwowskie.

Gustaw Fiszer. Dziś w nocy umarł na udar serca artysta teatru miejskiego Gustaw Fiszer.

Znany był Fiszer w całym kraju jako niezrównany monologista. Objeżdżał on ze swymi monologami niejednokrotnie wszystkie miasta galicyjskie i był ulubieńcem publiczności. — Obdarzony niezwykłym humorem i darem obserwacyi, stworzył Fiszer w swych monologach szereg świetnych typów jak: „Pan Kałamarzewski, nauczyciel starej daty", „Lejbuś prosto z łaźni", „Pan Śniadańkiewicz", „Afiszer teatralny na prowincyi", „Moryc, kelner z pod zielonego drzewa", „Babcia Perlmutter" itd. itd. Wszystkie te typy, przezeń utworzone, były pełne życia i prawdy, a tkwiąca w tych monologach dowcipna satyra chłostała stosunki małomiejskie, biurokratyczne, filisterskie, ośmieszała różne wady ludzkie, bawiła naturalnym komizmem, wywołując salwy szczerego śmiechu.

Te monologi ugruntowały sławę Fiszera. Również jako artysta teatru lwowskiego, wyborny komik i odtwórca ról charakterystycznych, cieszył się Fiszer powodzeniem i uznaniem.

Urodzony w r. 1847 w Rzeszowie jako syn urzędnika skarbowego, uczęszczał tam do gi-

mnazyum. Po wybuchu powstania wstąpił do oddziału Łopackiego, poczem wraz z Łopackim przeszedł pod komendę pułkownika Czachowskiego. Brał udział w kilku potyczkach, między innemi pod Sochaczewem; pod Rzeczniowem był dwa razy ranny. Po powstaniu aresztowano go i odstawiono do Rzeszowa. Po ukończeniu gimnazyum w Proszowie (na Węgrzech) w r. 1866 wstąpił Fiszer do teatru Józefa Bendy w Rzeszowie i pozostawał w nim do r. 1868.

Wtedy zaangażował się w Krakowie u Koźmiana; występował zrazu w operze. W Krakowie przebywał do r. 1877, w którym to czasie przeniósł się do teatru hr. Skarbka we Lwowie. W r. 1907 obchodzono uroczyście we Lwowie 40 lecie jego pracy scenicznej.

Z Gustawem Fiszerem zeszedł do grobu wielki artysta polski, niezwykła indywidualność o fizyognomii własnej i stanowisku odrębnem w naszej sztuce dramatycznej.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 2 po południu.

Proces o oszustwo naftowe. Przed przysięgłymi rozpoczął się wczoraj proces przeciw Edwardowi Goldmanowi o oszustwo na 12.800 koron. Goldman w sierpniu z. r. sfałszował kwit depozytowy na 50 cystern ropy i zastawił go w banku Feigenbauma na 12.800 koron. Z pieniądzmi uciekł do Ameryki, ale w Bremie został przytrzymany i odstawiony do Lwowa. Rodzina wynagrodziła szkodę, ale to nie wpłynęło na tok śledztwa.

Cała rodzina zaczadzona. Żona zarobnika, Ludwika Głuszczyniec, zamieszkująca odległy domek pod l. 961 przy ul. Ogrodnickiej, na paliwszy w piecu i zamknąwszy go przed wcześnie, położyła się spać wraz z pięciorgiem dzieci, a że ojciec rodziny pojechał na robotę, nikt im snu nie przerwał. Dopiero około godz. 12 w południe zauważyli sąsiedzi, iż nikt z mieszkańców domku nie daje znaku życia, poczęli się dobijać do drzwi i okien, a gdy to nie pomogło, wywalili drzwi i zastali całą rodzinę leżącą bezprzytomnie. Wezwane pogotowie ratunkowe po godzinnej pracy zdołało przywrócić ich do życia, stan chorych jest jednak bardzo groźny.

Z kraju.

O zamach na ks. Macoszka. Na podstawie rysopisu, udzielonego przez gospodynię ks. Macoszka, aresztowano wczoraj w kolonii Żebracz obok Czechowic Jana Wilaszka, Karola Przyklękę i Karola Czecha, którzy do niedawna pracowali w tamtejszej kopalni węgla. Wszyscy trzej pochodzą z Królestwa. Ponieważ nie umieli podać, gdzie przebywali w krytycznym dniu, odstawiono ich do sądu w Bielsku.

Po zamachu dynamitowym w Stanisławowie. Ksawery Mroczko pozostaje nadal w szpitalu powszechnym i jakkolwiek życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo, stał się na całe życie kaleką. Odjęto mu bowiem jedną rękę, zaś u drugiej prawie pół dłoni z dwoma palcami; nadto postradał oko. Śledztwo w tej zagadkowej sprawie prowadzi komisarz miejskiej policyi Łukomski. Starostwo w porozumieniu z namiestnictwem wyznaczyło 1000 K za wykrycie sprawcy zamachu. Trudno na razie doszukać się, co było powodem zamachu, gdyż śledztwo odbywa się w ścisłej tajemnicy. Przypuszczają, że ma się tu do czynienia z zemstą osobistą. Na podstawie zeznań Mroczka aresztowano dwóch ludzi, podejrzanych o współuczestnictwo w zamachu. Obu podał Mroczko jako osobistych swych wrogów. Do pomocy w śledztwie przybyli w poniedziałek do Stanisławowa dwaj agenci policyjni ze Lwowa.

Romantyczna kradzież. Ze Skolego donoszą: Na Nowy Rok po godzinie dwunastej w nocy wszedł jakiś drab do pomieszkania wdowy po urzędniku sądowym p. H., mieszkającej z swoim kuzynem, studentem praw, który tej nocy był na zabawie. Drab, słusznego wzrostu, zamaskowany, w rękawiczkach czarnych, przystąpiwszy do łóżka, na którem spała pani H., wziął ją za kuzyka i zagroziwszy rewolwerem, powiedział: „dawaj pieniędzy". Pani H. chciała łotrowi maskę zdjąć, lecz ten uderzył ją silnie po ręce rewolwerem. Napadnięta powiedziała: „nie mam pieniędzy, mam tylko 60 gr.," a drab odpowiada: nie kłam, onegdaj dostałaś z poczty 130 zł., wstawaj, idź do szafy, inaczej zaraz twój koniec!" Wystraszona kobieta poszła do szafy i ofiarowała drabowi pierścionki, lecz on powiedział: „mnie tego nie potrzeba, dawaj pieniądze". W obawie przed zabiciem musiała mu je wydać. Drab pieniądze schował, zaprowadził p. H. do łóżka, nakrył ją kołdrą i powiedział: „masz być cicho, bo gdybyś krzyczała, to wrócę i zabiję cię". — O tym napadzie dowiedziano się dopiero o godzinie 6 rano, gdy kuzyn do domu wrócił.

Szkarlatyna w Krynicy. Jak donosi tygodnik „Nasze Zdroje", panuje obecnie w Krynicy szkarlatyna o charakterze epidemicznym, podtrzymywanym już od roku przez niewygasłe dotąd jej ognisko główne w sąsiedniej Muszynie, gdzie nawet wiele dzieci padło jej ofiarą tak, że musiano zamknąć szkołę. Jak dotąd jednak nie słychać o żadnych celowych zarządzeniach, czy to z ramienia rządu krajowego, czy państwowego.

Z zaboru rosyjskiego.

Trzy napady bandyckie. Onegdaj była Warszawa widownią 3 napadów bandyckich. Najśmielszym był napad wczesnym wieczorem na kantor bankierski pod firmą: „S. Jungfermilch" — w jednym z najruchliwszych punktów miasta — w sąsiedztwie placu Bankowego.

Wejście bandytów z wydobytymi browningami wywołało popłoch wśród personalu bankowego, który począł uciekać. Bandyci odpowiedzieli na to strzałami, raniąc ciężko wnuka właściciela firmy, Celnikera, oraz Wolfa Mendelsona. Buchalter Wichtel, siedzący w przyległym pokoju, zdołał wszakże zbiedz i wszczął alarm, który spłoszył bandytów tak, iż, o ile się zdaje, umknęli nawet bez łupu. Zraniony Celniker niebawem zmarł w szpitalu. Policya na chybił trafił metodą rosyjską aresztowała kilkadziesiąt osób.

Drugi napad bandycki, również tragicznie zakończony, rozegrał się na placu Broni przy „forcie Aleksieja". Było to o godz. 9 wieczór. Z dworca kolei Nadwiślańskich szło w stronę miasta dwóch ludzi: Abraham Kotlarz, kupiec, zamieszkały w osadzie Ryki, z synem, Ickiem. Gdy zbliżali się do ul. Bonifraterskiej, otoczyło ich nagle, według słów Icka, kilku uzbrojonych w rewolwery ludzi, i nakazując milczenie, zażądało pieniędzy. Icek, przerażony, zaczął uciekać, wzywając pomocy. Wtedy rozległo się kilkanaście strzałów. Na ich odgłos w kierunku miejsca napadu zaczęli biedz z pomocą przechodnie; zjawił się też na poły przytomny Icek Kotlarz. Przy świetle latarni ujrzano leżącego na ziemi w kałuży krwi Abrahama Kotlarza. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon.

Po przeszukaniu odzieży zabitego Abrahama znaleziono, prócz dowodów osobistych, kilkaset rubli w papierach, zaszytych pod podszewką.

Dzięki prawdopodobnie takiej skrytce — bandyci łupu żadnego nie zyskali. Fakt ten jednakże nasuwa podejrzenie, że bandyci poinformowani byli o przyjeździe Kotlarza do Warszawy. Za zbójami zarządzono poszukiwania.

Wreszcie tegoż dnia około godz. 8 wieczorem woźnica z piekarni Stanisława Łady, w domu l. 108 na Lesznie, Fortunat Graczyński, rozwiózłszy pieczywo po gospodach, gdzie zainkasował 80 rubli, powrócił do domu. Graczyński zajechał w podwórze, następnie wyjął z wozu kasetkę żelazną z pieniądzmi i udał się do kantoru, aby oddać pieniądze. Gdy wchodził do sieni, gdzie się znajduje kantor piekarni, spotkał trzech ludzi, z których jeden oszołomił go uderzeniem pięści między oczy, dwaj zaś inni wyrwali mu z rąk kasetkę z pieniądzmi i umknęli w kierunku ulicy Młynarskiej. Za bandytami zarządzono pościg, lecz bez rezultatu.

Ze świata.

Galicyjski waryat w Paryżu. Przed sądem przysięgłych w Paryżu stanął wczoraj inżynier Serafin Antonowicz, rodem z Żydaczowa, który 17 czerwca z. r. strzelił do sekretarza tutejszego poselstwa szwajcarskiego Segesse, lecz chybił. Oskarżonego uwolniono od głównego zarzutu, tylko za noszenie broni skazano go na 6 miesięcy więzienia i 16 franków grzywny. Na usprawiedliwienie swoje podał on, że chciał się zemścić na rządzie szwajcarskim za krzywdę mu wyrządzoną.

Serafin zeszłego roku uciekł z domu obłąkanych w Kulparkowie.

Okropności w szpitalach francuskich. Paryska Akademia Umiejętności nadała w tym roku jedną z nagród lekarzowi dr Icard'owi w Marsylii za książkę p. t. „O stwierdzaniu śmierci w szpitalach". Autor opowiada rzeczy wprost okropne w sprawie stwierdzania śmierci w szpitalach cywilnych i wojskowych we Francyi. Konstatuje, że wielka część chorych żywcem bywa grzebana lub za życia przychodzi na stół do sekcyi. W jednym szpitalu w Marsylii zaszło 40 wypadków tego rodzaju, w których omyłkę rozpoznano; ilu zaś ludzi żywcem pogrzebano lub rozkrajano bez przekonania się o tem, tego nikt wiedzieć nie może. Pochodzi to stąd, że stwierdzenie śmierci nie było dokonywane przez lekarzy lub medyków, lecz przez niewykształconych dozorców lub siostry, a lekarz dyżurny wydaje kartkę pośmiertną, nie widziawszy wcale zmarłego, poczem natychmiast zwłoki przenosi się do kostnicy lub sali sekcyjnej. Raz zdarzyło się, że pozornie umarły obudził się pod nożem, innym razem pewien student widział serce bijące po otwarciu piersi dziecka, rzekomo zmarłego. W innym wielkim szpitalu dozorcy, aby zyskać na czasie, położyli chorego, walczącego jeszcze ze śmiercią, do trumny i zamknęli ją, gdy chory jeszcze oddychał. Takich przykładów jest w książce jeszcze więcej. Szczególnie liczne były podobne wypadki w czasie epidemii cholery w Marsylii, kiedy to postępowano sumarycznie i codzień przeciętnie 16 trupów chowano bez fachowego zbadania.

„Największym kłamcą stulecia" nazwano dra Cooka, fałszywego odkrywcę bieguna północnego. Gazety duńskie podają o nim następujące szczegóły: Powrócił on po blisko całorocznej nieobecności do Nowego Jorku. Rzekomy odkrywca bieguna północnego opuścił swego czasu ojczyznę, gdyż ustawiczne nagabywania uczyniły mu pobyt w niej wprost niemożliwym. Na przybycie Cooka oczekiwała cała falanga reporterów; tym dał on pisany na maszynie list, w którym określa swe stanowisko w sprawie scysyi o biegun północny. Reporterzy nie zadowolili się tem i zasypali go pytaniami, na które dawał tylko bardzo niedokładne i niewystarczające odpowiedzi; po większej części odsyłał wszystkich do seryi swych artykułów, które zaczęły się drukować w „Hamptons-Magazins". Na pytanie, czy podda się krzyżowemu przesłuchaniu, odparł zrazu nie, lecz potem poprawił się, że owszem, ale wtedy i tam, gdzie mu się będzie podobało, zresztą twierdzi, że do dziś dnia ma przekonanie, iż rzeczywiście był na biegunie; co do wejścia na szczyt Mount Mac Kinley, jest tego zupełnie pewnym. Na tę kwestyę obiecuje dać wyczerpującą odpowiedź w niedalekiej przyszłości. Powiada, iż w Kopenhadze był pewnym prawdziwości tych twierdzeń. Dlaczego jednak prosił kapitana Loose'go o pomoc w zebraniu dowodów, jakiem prawem zatrzymuje pieniądze uzbierane za swe wykłady, teraz gdy się okazało, iż był w błędzie, na to odpowiedź da także w przyszłości. Odkryciu bieguna przez Peary'ego nie zaprzecza i w żadne debaty z nim wdawać się nie będzie. Ale podróży odkrywczych ma już dosyć. Wkońcu powiedział, iż nie wie jeszcze, czy podejmie na nowo praktykę lekarską. Żona dra Cooka przebywa we Francyi, gdzie dzieci jego uczęszczają do szkoły.

Katastrofa rybacka. Z Astrachania donoszą: 85 rybaków, którzy z 38 końmi znajdowali się na morzu podczas burzy, prawdopodobnie zginęli. Wysłano okręty ratunkowe.

Wybuch w fabryce prochu. Z Buenos Ayres donoszą: w San Martini zniszczona została wskutek eksplozyi fabryka prochu. Z pod gruzów wydobyto 12 trupów. Obawiają się, że jeszcze więcej osób zginęło.

TELEGRAMY

z dnia 11 stycznia.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów. Wiceprezes komisyi reformy wyborczej Antoni hr. Wodzicki zwołał posiedzenie komisyi na **poniedziałek 16 b. m.** godz. 10 rano. Na porządku dziennym: wybór referenta w miejsce Głąbińskiego.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm odrzucił wczoraj wniosek Polonyi'ego o utworzenie samodzielnego banku węgierskiego 124 głosami przeciw 40. Przyjęto traktat handlowy z Serbią, poczem prezydent ministrów przedłożył ustawę o przedłużeniu przywileju bankowego.

Sejm pruski.

Berlin. (B. Wolffa). Prezydent gabinetu Bethmann-Hollweg otworzył wczoraj sejm pruski odczytaniem mowy tronowej w zastępstwie cesarza. Mowa stwierdza polepszenie stosunków finansowych, następnie między innemi zapowiada popieranie kolonizacyi wewnętrznej; o reformie wyborczej nic nie wspomina.

W Izbie panów i sejmie rząd przedłożył wczoraj budżet, który wykazuje w wydatkach i dochodach 4085 milionów marek. Deficyt 29 milionów marek pokryty będzie pożyczką.

Parlament francuski.

Paryż. (Ag. Havasa). Wczoraj otwarto sesyę parlamentu. Prezydentem został ponownie Brisson 270 głosami; Deschanel otrzymał 197, socyalista Guesde 50 głosów.

Dymisya gabinetu rumuńskiego.

Bukareszt. Prezydent gabinetu Bratiano wręczył wczoraj dymisyę gabinetu.

Strajk górników.

Leodyum. (Belgia). W tutejszem zagłębiu węglowem strejkuje **21.000** robotników. Ponieważ zachodzi obawa, że strejk się jeszcze rozszerzy, sprowadzają przemysłowcy węgiel z okręgu Ruhr.

Rewolucya w Honduras.

Nowy Jork. Z Puerto Cortez w Honduras potwierdzają, że powstańcy zajęli wyspę Roatan. Generała Bonellego ogłoszono prezydentem.

Trzęsienie ziemi w Azyi środkowej.

Wiernyj. (Pet. ag. tel.). Trzęsienie ziemi nie ustaje. Wczoraj o godz. 9 zrana dało się uczuć silne, faliste kołysanie się gruntu, trwające 15 sekund. Jak się okazuje, główne ognisko zniszczenia jest we wsiach na brzegu Issyk Kula: Ujtał, Sazanowka i Preobrażenskoje. W Przewalsku skutki trzęsienia ziemi są stosunkowo słabsze.

Wiernyj. (Pet. ag. tel.). Pod przewodnictwem gubernatora utworzono komitet do zbierania ofiar i składek w celu niesienia pomocy ludności, poszkodowanej przez trzęsienie ziemi.

W obwodzie semireczeńskim klęska jest wielka. Najbardziej dotknięte są Wiernyj oraz powiaty wierneński i przewalski.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z Szebelska donoszą, że trzęsienie ziemi 4 b. m. nie wyrządziło tam znaczniejszych szkód, natomiast na północnym brzegu jeziora Issyk-Kul spowodowało znaczniejsze spustoszenia. **50** ludzi straciło życie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Odczyt.** Staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (Zwierzyniecka 10, I. p.) we czwartek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem odczyt S. Kragena: „O powstaniu świata". Odczyt będzie ilustrowany licznymi obrazami świetlnymi. Wstęp wolny. Mamy nadzieję, że robotnicy wraz z żonami i starszemi dziećmi tłumnie pośpieszą na ten nader zajmujący wykład.

* **Zarząd biblioteki Związku stow. rob. w Krakowie** wzywa wszystkich czytelników, którzy zalegają z oddawaniem książek, by je najpóźniej do połowy stycznia oddali, w przeciwnym razie zostaną nazwiska ich ogłoszone i odpowiednie kroki regulaminowe poczynione.

* **Bal.** Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie odbędzie się w sobotę 21 stycznia w wielkiej sali „Sokoła" krakowskiego bal na dochód budowy Domu Robotniczego. Początek o godz 9 wieczór. Muzyka wojskowa 20 p. p. Tańce prowadzić będzie znany wodzirej p. Oskar Doening. Po północy wybór i nagrodzenie królowej balu. Bufet we własnym zarządzie; ceny niskie. Kwiaty i kotyliony na miejscu. Bilet wstępu 2 K. Zaproszenia i bilety do nabycia w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) w bufecie u tow. Papińskiego, albo u tow. Pabijańskiego, Czarnowiejska 7.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Nieodebrane przesyłki.

We środę, t. j. 25 stycznia b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu

publiczna licytacya

nieodebranych, a po myśli § 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek. Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

L. 122597/1910
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na następujące roboty: na budowę domu administracyjnego i portyerówki dla Zarządu wodociągowego m. w. dz. Półwsie przy ulicy Senatorskiej po cenach jednostkowych.
- murarskie i pomocnicze
- ciesielskie
- kamieniarskie
- dekarskie
- blacharskie
- dostawy trawersów żelaznych
- dostawę anker.

Rozprawa odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddz. A. dnia 20 stycznia 1911 r. o godz. 12 w południe.

Do oferty należy dołączyć kwit z Kasy miejskiej na złożone wadyum w kwocie 5% od oferowanej sumy.

Plany i warunki przejrzeć i formularze otrzymać można w biurze budownictwa m. ul. Grodzka l. 25, II. p. od dnia ogłoszenia licytacyi pomiędzy godz. 10—1 w południe.

Kraków, 22 grudnia 1910.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

L. 2667/1910
Akc.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa zamierza poddzierżawić prawo poboru podatku spożywczego od mięsa wraz z 30% dodatkiem gminnym, na terytoryach gmin, względnie części gmin wcielonych i w najbliższym czasie do miasta wcielić się mających, a mianowicie:

a) na terytoryach dzielnicy Warszawskie, Grzegórzki, Zakrzówek i Dębniki, o ile leżą poza linią akcyzową, oraz

b) w gminach Dąbie, Płaszów i Ludwinów.

O czem się strony interesowane niniejszem zawiadamia, celem wnoszenia ofert z tem, że licytacya odbędzie się w dniu 16 stycznia 1911 r. o godz. 12-tej w południe w biurze Naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika l. 1), gdzie też udziela się informacyi codziennie w godzinach między 12-tą a 1-szą w południe.

Oferty, zaopatrzone marką stemplową w 1 koronę, oraz kwitem depozytowym, poświadczającym, że tytułem wadyum, złożono w Kasie Administracyi akcyzy, kwotę 500 K. składać należy na ręce Naczelnika Administracyi akcyzy najdalej do godziny 12-tej w południe dnia 16 stycznia 1911 r.

Kraków, dnia 8 stycznia 1911 r.

Administracya akcyzy.

Zaproszenie do subskrypcyi.

Dobrze prosperujące przedsiębiorstwo przemysłowe „Spółka z ogran. odpowiedzialnością w Krakowie" **pod** **wyższa** celem powiększenia eksportu swoich wyrobów na Bałkan, do Belgii, Szwajcaryi a w szczególności do Niemiec (gdzie Spółka uzyskała wyjątkową koncesyę jaką w Austryi jedynie tylko jedna z największych wiedeńskich fabryk posiada) swój kapitał zakładowy.

Jeden udział ustawowo wynosi K 500·—.

Połowa (K 250·—) ma być przy subskrybowaniu wpłacona, druga połowa zaś w miarę podnoszenia się eksportu i u chwały Walnego zgromadzenia udziałowców.

Prospekty, deklaracye przystąpienia wydają i subskrybowane kwoty, na rachunek bieżący Spółki przyjmują (aż do przeprowadzenia ustawą przewidzianych formalności kontraktu):

Filia Živnostenská Banka w Krakowie, Rynek 17
Spółka fakturowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego
Biuro „Słowo" w Krakowie, ul. Wrzesińska 1.

Kierownik „Spółki" i największy jej udziałowiec, ręczą za **naj mniej** 10% czystego zysku swoimi 11.000 K wynoszącymi udziałami.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).